Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XII. KWIECIEŃ 1931. Nr. 4.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Ze zbiorów Koła Gimn. VII. w Krakowie.

KOŚCIELNY Z KLEKOTKĄ W BRAMIE KOŚCIOŁA
W RACIBOROWICACH POD KRAKOWEM.

Dr. J. W. OPATRNY (Poznań).

Wschód słońca na Babiej Górze.

Wspomnienia z wycieczki nocnej.

„Przy niej góry uklękły, a ona nad niemi
Wyniosła, jak bohater nad synami ziemi!"
Edmund Wasilewski.

Wielki to dzień był w mem życiu, ów pogodny dzień lipcowy 1902 roku, kiedy to w gronie rodzinnem i koleżeńskiem wyjechałem, dobrze zaopatrzoną furką góralską, z Huciska na Jeleśnią, Korbielów, Polhorę i Słoną Wodę, pod szczyt Babiej, z „tamtej" naonczas, t. j. węgierskiej a raczej słowackiej strony zamierzając wyjście na szczyt, w porze nocnej, tak, by zobaczyć wschód słońca.

Potężne masą swych ramion i piersi, morzem swej szaty leśnej Pilsko, po lewej stronie gościńca, głębokie wąwozy i bory jego grzbietowych wasalów po prawej, czarowne echa dyszkantu pasterek na zrębach, owa nieporównana leśna arja „ha! ha! ha! ha! ha!", w prymach gasnąca i z poszumem zuchwałego potoku zlewająca się na wieki wieków..., i ten turkot wózka i śmiechy i przyśpiewki zlewały się w jeden nieopisany szczęściem swem nastrój dziecięcy wszystkich nas kilkorga.

Późnym wieczorem, gdzieś już za przełęczą u Polhory, pytając o drogę do gajowni, powitaliśmy jakiegoś inteligenta, siedzącego przy świetle księżyca, na werandzie pięknej, drewnianej willi. „Hej.." „hej.." co chwila, to miłe przywitanie nas i upewnienie co do drogi odkryło mi nowy świat: tu są już nasi bracia górale zakarpaccy oraz Słowacy. Byliśmy w Węgrzech, wśród swoich i wśród gości letniskowych, Słowaków.

W ciepłej gajowni posililiśmy się potężnie, wzięliśmy mocne obuwie, zimowe odzieże i wybraliśmy się w drogę. Była godzina 11. Jakiś „chodak" niósł latarkę i migocąc wątłem światłem, wiódł nas pod górę, po ścieżkach przydrożnych, poprzez rzadką buczynę, jedlinę i świerczynę. Pamiętam dobrze te perspektywy, czułem, jak las unosi nas coraz wyżej i sam ulata, rozlewa się wreszcie u górnej granicy, pod kosówką.

Po jakichś 2—3 godzinach zaczęły się mokre i mszaste, halne przeprawy poprzez żwirowate strużyny. Skroplony potem, niosąc nieomal pod ramieniem jedną z bardzo już umęczonych pań, padałem od czasu do czasu na ziemię, by się posilić i towarzyszkę pokrzepić kryształowym zdrojem, gubiłem w nurtach zapocone rozchwiane binokle i znów zrywałem się, unosząc coraz wyżej koleżankę.

Zaczynało już nieco dnieć. Szara powłoka skalna, odsłaniała się przed memi oczyma w kształcie jakiejś owalnej piramidy czy kopy. Ano myślę, jesteśmy już u celu. Staś M., który przez całą drogę na furce lubiał naciągać drugich, wznosi już nibyto tryumfalny „vivat" na cześć Babiej, lecz znika tajemniczo na przedzie, we mgłę się podaje coraz to wyżej. Niestety! piramida poraz pierwszy i drugi i trzeci! trzykroć z pod nóg naszych omdlałych wygina swoje przeguby coraz to nowa Babia! cóż to za tajemnicza jakaś pagoda hinduska!

Zmoczeni potem, rozgrzani a równocześnie trzęsący się od zimna i wiatru, stanęliśmy na szczycie turni, otoczeni morzem głazów i coraz

to głębszą tonią ciemności u spodu świata; tylko na szczycie był szary, gęsty mrok i czuć było po twarzy, jak wicher smugi mgieł przepędza i kroplami iglastemi od czasu do czasu przeprósza. Nie było wówczas na Babiej żadnego schroniska, były tylko te pionowe zwaliska, podobno dawna kapliczka, które tam do dzisiaj jeszcze stoją i nic więcej nad sam swój smutny widok nie dają. Sucha „psinka“ o jednej nóżce zawodzi na wietrze z pod kamienia, żadnego żyjątka, dookoła biało-szare,



Kolonje wakacyjne u stóp Babiej Góry, na miejscu, gdzie w b. r. rozpoczęto budowę schroniska Gimnazjum im. J. Kantego w Poznaniu.

smutne rumowisko skalne. Szczyt Babiej jest dzisiaj cmentarzem żołnierza Polaka, który tam zamarzł i symbolizuje wymownie, wbrew kamiennemu schronisku Beskidowego „Vereinu“ z Bielska, do kogo Babia od wieków należała i należy... Wtedy nie było jeszcze różnojęzycznych tabliczek i słupów z „orłami“ i „lwami“...

Był wiatr dość silny i zimno nam było porządnie, ale trwało to niedługo. Zbliżał się już bowiem cud, po któryśmy tu przyszli: wschód słońca. Zjawisko to trwało krótko; o ile sobie przypominam, górny świat narodził się przed nami i wzniósł ponad ciemne omrocza w ciągu jakichś 10 minut.

Gdyśmy wyszli na szczyt, było około 2-ej, może pół do 3-ej po północy i było jeszcze zupełnie mroczno-szarawo od wschodu, u stóp zaś Babiej panowały, jak wspomniałem, głębokie ciemności.

Jakby z poza szyby zaprószonej, zlodowaciałej, mgłistej, przecierał ktoś wschodnią część niebios coraz to mocniej w pewnym odcinku widnokręgu, tak się wyrabiała biaława, duża, półokrągła smuga na nie-

biosach; jakby ktoś potem, niby pod gęstym stosem za tą plamą, podpał kładąc, dymy mleczne rozsnuwał i dmuchając wielkim miechem od tyłu na ukryty żar płomienisty, naprzód promieniami z pojedyncza strzelał i mroki rozpraszał a od dołu łunę zrazu bladą, niebieskawą, potem zielonawą, potem żółtawą wreszcie coraz bardziej czerwieniejącą podsuwał, a w końcu przeczystym blaskiem złotej kuli zajarzył i ten symbol chwalebnego zwycięstwa niebios nad obszarami ziemi i człowieczeństwem ubogiem zawiesił i na przestworzach coraz wyżej ukazywał, tak się rozdzielił świat przed memi oczyma na dwa przeciwległe ogromne obozy: ten jasny, żywy, mój, z którym się zlałem stojąc zadumany i osłupiały, ze łzami w oczach i ten drugi, głęboko jeszcze drzemiący w ciemnościach, u stóp Babiej, jakby w kołysce matki...

W tem rozdwojeniu było coś symbolicznego i coś tajemniczo wielkiego...

Świat górny gorzał. Gigantyczne szyszaki tatrzańskie i kopice Pienin zabłysły w zygzakach, zadrgały, stanęły...

Po triumfie złocistej kuli można było przypatrzeć się najcudniejszemu w Polsce widnokręgowi. Lecz opis tego olbrzyma w onym pogodnym dniu nie jest już celem tej mojej skromnej notatki. Musiałoby to być i rozległe studjum kartograficzne.

Tylko jeden raz dotąd widziałem ten cud wschodu słońca na Babiej i cud wtórny: ów widnokrąg, jakiemu równego niemasz w Polsce. Za małe oko, za słabe szkła!

Z sercem wzruszonem, wstrząśniętem do głębi potęgą Boga, ukojony i szczęściem nieziemskiem napełniony, schodziłem w sferę człowieczego padołu. I zdobyłem prawdę, jaką dają tylko naprawdę wielkie cuda przyrody: że człowiek może zrozumieć siebie i swój los dopiero wtedy, gdy do niego przemówi wiekuiste piękno...

Baca i jego watra, no i ten boski nektar polskiego Olimpu, żętyca, a potem furka i nieopisanej radości powrót wartkim turkotem w dolinę Koszarawy...

JADWIGA KLIMASZEWSKA.

Niedziela Palmowa.

(Dokończenie).

Widzimy więc, że prace etnograficzne, tak chętnie przez Koła podejmowane, między innemi z powodu ich względnej łatwości, wymagają jednakże pewnego przygotowania i trudu, przestrzegania ścisłości, dokładności i starania o zebranie wyczerpujących wiadomości. Takie bowiem tylko prace przynoszą korzyść nietylko zbieraczowi, ale i nauce, i stanowią cenny nieraz materjał etnograficzny, tem wartościowszy, że dawna wiedza, wierzenia, zwyczaje i t. p. giną obecnie bezpowrotnie.

Nadesłane odpowiedzi.

Na pełny kwestjonarjusz: K. K. Bochnia, Gimn. m. 110 odpowiedzi; Łowicz, Sem. m. 100; Żywiec, Sem. ż. 27; N. Sącz, Sem. ż. 6; Tarnopol, Pryw. Sem. ż., Kraków, P. Sem. ż. i P. Gimn. ż. po 5; Kraków, VII. P. Gimn. m. 4; Siennica, Sem. m. 3; Radom, Sem. m. i Katowice, M. Szkoła Handl. po 2; Częstochowa, Gimn. SS. Nazare-

tanek; Lublin, Szkoła Powsz. Nr. XV; Wilno, Gimn. im. Mickiewicza i Włocławek, Gimn. Z. Kujawskiej po 1.

Oprócz tego te Koła i szereg innych nadesłały niezupełny opis Świąt, a to: K. K. Bobrek, Sem. m.; Brzozów, Gimn. m.; Kraków, VI. P. Gimn. m. i Filja P. Gimn. ż.; Krzemieniec, Liceum; Sandomierz, P. Sem. ż.; Szczuczyn, Sem. m. (dużo); Tomaszów Mazowiecki, Sem. m.; Wilno, Sem.

Niektóre Koła jak: Biała, P. Szkoła Handl.; Bochnia, Gimn. m.; Bydgoszcz, Szkoła Wydz.; Kościerzyna, Gimn. ż. i Szczuczyn, Sem. m. przysłały opracowania odpowiedzi. Opracowania takie nie mają prawie żadnej wartości dla fachowców, stosujących metodę geograficzną, a pozatem pomijane są w nich często szczegóły b. ciekawe i ważne, które dla etnografji mają pierwszorzędne znaczenie, opracowującemu zaś krajoznawcy wydały się błahemi. Ze wspomnianych Kół, na wezwanie Komisji, tylko Koła: w Bochni i Szczuczynie nadesłały oryginalne odpowiedzi, przyczem Szczuczyn zbierał materjały po raz drugi, gdyż pierwsze uległy zniszczeniu.

Przy opracowaniu tych Świąt korzystano też z materjałów Prezesa Komisji prof. Węgrzynowicza, zebranych przez niego osobiście i uzyskanych w drodze korespondencji. Między temi ostatniemi wyróżniają się dokładne i wyczerpujące odpowiedzi p. Druciakowej, naucz. z Płazy, p. Chrzanów; p. Kanczora z Małych Strzelców, Śląsk Opolski; p. Pusyrewskiego z Zaracza, p. Brasław; p. Pyttlówny, naucz. z Pieńków Borowych k. Łomży; ks. prob. Sroki z Jurkowa, p. Limanowa i p. Wójcika z Rewjatycz, w. poleskie.

P. Jakób Hoffman z Równego udzielił nam również łaskawie materjałów, nadesłanych przez pp. nauczycieli, uczniów, Czytelnię P. M. S. i Związek Strzelecki woj. wołyńskiego, w odpowiedzi na kwestjonarjusz i odezwę, które rozesłał. Wszystkim Informatorom składamy niniejszem podziękowanie.

Wszystkie te materjały zostały opracowane i zreferowane przeze mnie w Seminarjum Etnologji i Etnografji Narodów Słowiańskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Niedziela Palmowa.

Niedziela Palmowa znaną jest również pod nazwą *Kwietnej* i *Wierzbnej, Werbnyci;* zasięgów jednak tych określeń nie mogłam zaznaczyć, gdyż odpowiedzi nie podawały nazwy ludowej. Według danych z literatury nazwa *Kwietna Niedziela* jest właściwą rdzennej Polsce, nazwa *Palmowa Niedziela* nadeszła od zachodu, względnie została przyjęta przez lud od Kościoła, wreszcie nazwa *Wierzbnej niedzieli* znana jest we wschodniej Polsce.

Wierzenia, dotyczące Palmowej Niedzieli są bardzo nieliczne, a przynajmniej odpowiedzi na kwestjonarjusz p. Udzieli podają ich niewiele. Dość często opowiada się tylko o przesuszaniu skarbów w czasie czytania Ewangelji, to znaczy o ukazywaniu się ich w płomieniach na powierzchni ziemi. Wiele takich legend, rozpowszechnionych głównie w południowo-zachodniej Polsce, przywiązuje lud do starych grodzisk.

Ciekawem jest, że i w Niedzielę Palmową, jak w tyle innych świąt,

chodzą chłopcy (przebrani za pielgrzymów, olejarzy, żaczki, pochery, pucheroki) z oracją, z życzeniami.

Życzenia owe, wypowiadane na początku roku gospodarczego, mają moc obowiązującą na cały rok. Życząc gospodarzowi pomyślności, sprowadza się istotnie, według pojęcia ludu, tę pomyślność.

Głównym jednak ośrodkiem Palmowej Niedzieli są zwyczaje i wierzenia, związane z t. zw. palmą. Artykuł więc ten z konieczności niemi się zajmie.

W Niedzielę Palmową święci lud palmę, składającą się bądź z samych gałązek wierzby, bądź z wierzby i wielu jeszcze innych roślin. Same gałązki wierzby, czasem równorzędnie obok bogatej palmy, święci się na północy w Białostockiem, na wschodzie (półn.-wschodnia Wileńszczyzna, Wołyń, Tarnopolskie), na południowym zachodzie Polski, oraz w kilku wsiach w środku rdzennej Polski. Do wierzby w całej prawie Polsce dodają trzcinę, dalej (z roślin wiecznie zielonych): barwinek, borówki, jemiołę, świerk, jałowiec. Ostatni ma, według pojęć ludu, własności odpędzania zła, jak również jarzębina, tarnina, osika. Z roślin wiosennych używają też leszczynę, gałązki drzew owocowych i in. Zdobią też palmę kwiatami doniczkowemi lub sztucznemi, a także wstążkami kolorowemi.

Palmy bywają bardzo różnej wielkości: począwszy od małych wiązek, dochodzą do 7 m wysokości na południowym zachodzie Polski. Związują je powszechnie sznurkiem lub nitką, rzadziej łykiem drzew. Pasmem lnu obwiązują głównie w środku rdzennej Polski, zaś batami, najczęściej konopnemi lub lnianemi, na południowym zachodzie Polski. Na podstawie zgromadzonych danych można przypuszczać, że święcenie samej wierzby jest w Polsce dawniejsze od święcenia ozdobnych, różnorodnych „palm"; przemawiałby za tem rozprószony zasiąg święcenia samej wierzby, spotkanie tego zwyczaju w górach Swiętokrzyskich i t. d. Z drugiej strony wiadomość z Wołynia, że palmę ozdobną święcą katolicy, zaś samą wierzbę prawosławni, wskazywałaby, że palma bogata, ozdobna pozostaje w związku z kościołem katolickim. Niektóre składniki bogatych palm, którym lud przypisuje specjalne dobroczynne właściwości, są używane w roku oddzielnie, nie łącznie z palmą. Do tych należą: jabłka (święcone wraz z palmą i między innemi dawane krowom, by były tak okrągłe, jak one), cis, którym okadzano w ciągu roku chore konie i t. d.

Powszechnie dbają o to, by palma wyglądała pięknie, to też nic dziwnego, że w niektórych okolicach, już w jesieni lub zimie zbierają trzcinę. Głębsze powody ma zwyczaj wkładania leszczyny i gałązek drzew owocowych na dwa tygodnie przed świętami do wody, by zazieleniły się i rozkwitły w czasie, nim będą użyte do palmy. Przy sporządzaniu palmy pomagają, na południu i w środku rdzennej Polski, dzieci, dostarczając materjału, układają zaś wiązanki kobiety; one też prawie powszechnie niosą je do poświęcenia (brak do tego pewnych danych z Wileńskiego, Poleskiego i Tarnopolskiego). Na południowo-zachodnim odcinku Polski przygotowują i niosą palmy najczęściej mężczyźni, mianowicie pasterze. Trudno tłumaczyć te zasięgi, mając tak nierównomiernie rozłożony materjał; może jednak dałoby się określić

rolę kobiety w obrzędzie wielkanocnym przy uwzględnieniu bogatszego materjału z całej Polski.

Poświęcona palma jest używana w Niedzielę Palmową i w ciągu roku, jako środek 1) odpędzający zło, 2) zabezpieczający odeń i 3) nadający pożądane cechy.



Palmy z okolic Nowego Sącza.

Na południowym zachodzie Polski, po poświęceniu, biją się chłopcy palmą między sobą, a na wschodzie wszyscy się nią uderzają. Z palmą obchodzą też obejście i uderzają nią próg i ściany domu oraz stajni. Nie pomijają także bydła, które zresztą biją w południowo-zachodniej Polsce również i batem, jakim palma była związana. Biją zaś bydło tak w Niedzielę Palmową, jak przy pierwszym wypędzie na paszę.

Kotki z palmy spożywają (łykają) w zachodniej i środkowej, a rzadziej w południowej Polsce. Palma ma moc przez cały rok, więc, według przekonania ludu, zatknięta w strzechę domu, w izbie za obraz, w stajni, stodole, na polu stale chroni od burz, nieszczęść i t. p. Bywa też w sposób dodatkowy używana w groźnych chwilach; np. w czasie burzy wystawiają ją do okna, okadzają nią i obchodzą z nią wokół dom i obejście. O ile wolno wnosić z różnorodnych wskazówek, lud, bijąc palmą (zależnie od okolicy, a nawet może od indywiduum), albo wyobraża sobie, czy też wyobrażał dawniej, że wypędza zło, chorobę i t. p. (tak — głównie na wschodzie), albo też, że palma dzięki dotknięciu nadaje

pożądane cechy: sprowadza obfitość, zdrowie i t. d. W szczególności, jak wynika z wyraźnych w tej mierze danych, przez głaskanie palmą i taczanie kotków wierzby po bydle udziela się ostatniemu cech kulistości, gładkości i połysku; dotknięte zwierzę staje się tłuste, o pięknej, lśniącej sierści. Umieszczając palmę lub największe kotki między zbożem, prowokuje się zjawisko nader dla gospodarza pożądane — ziarno staje się tak duże, jak owe kotki. Własności palmy przechodzą też na bydło, gdy przejdzie przez palmę, położoną na progu. Przejście krowy przez ognisko, rozpalone z palmy, lub okadzenie jej palącą się palmą zabezpiecza ją od złego. Ogień sam przez się, według odwiecznych pojęć ludu, ma moc oczyszczania i zabezpieczania od zła; tem potężniejsza jest jego moc, gdy kurzy dymem z poświęconej palmy.

Co do uderzania palmą w celu odpędzenia zła etc., to wspomnę tylko, że na Białorusi i Polesiu, bijąc wierzbą, mówią: „Choroba precz“, albo „Choroba do lasu, zdrowie do środka!“ Jeszcze wyraźniejszy apotropeiczny, to zn. „odpędzający“, charakter nosi ten zabieg na dalszym północnym wschodzie Europy. Ogólnie zaś biorąc przesądne praktyki, zmierzające do wypędzenia zła z człowieka, bydlęcia, domostwa i t. d. przez bicie ciała ludzi i bydląt oraz ścian domu prętami lub kijami, są bardzo szeroko rozpowszechnione i dobrze znane etnografom.

Spożycie kotki palmy w Niedzielę Palmową zabezpiecza głównie i powszechnie od bólu gardła, w niektórych okolicach wogóle od chorób, nieszczęść, czarta i t. p. Jak widać z powyższych przykładów, palma ma zastosowanie w bardzo wielu zabiegach.

ST. KRYSTASIAK, Pruszków.

Z nad Jeziorki.

(Południowo-wschodnie okolice Warszawy).

(Dokończenie).

A wokoło szumią lasy, stare lasy, odwieczne. Pieją chwałę narodową, baśń szemrzą, legendą o wielkim królu, bohaterze, co w ich łonie cieszył serce myśliwskie rozgwarem polowań na szlachetną zwierzynę. Dumają ojcowie leśnej czeredy, dęby poważne, co królują lasom chojnowskim, perle dóbr wilanowskich, śnią sen długi, nieprzespany, przecudowny sen o rozbitkach narodowej sprawy z przed lat przeszło sześćdziesięciu, a strażniczki lasu, sosny wiekowe, „maciory“ masztowych, o pniach smukłych, jak kolumny greckie i strzelistych cór, chorał poważny, pieśń dziękczynną niosą do stóp Panu. Mchy puszyste u podnóży im się ścielą kobierzystym, różnowzorowym szlakiem, a ich przyrodni bracia, porosty brodacze, gniazdami buremi, siwemi lub brudnozielonemi obsiadły wszelkie narośle i wzdęcia na ciężkich, spracowanych, żylastych, kadłubach ojców dębów... Zaś wśród tych lasów i łęgów nadwiślańskich, nierzadko wydmami idealnie parabolicznego kształtu upstrzonych (koło Czarnowa), wśród jałowych, piaszczystych połaci, porosłych janowcem, rozchodnikiem, macierzanką wonną i wiecznie zielonym jałowcem, co „korzeń ma długi, jak ludzka bieda“, siedzą cicho przyczajone, bynajmniej nie spokojne wsie mazowieckie, nieraz bardzo stare, o ludności z kości i krwi polskiej, albo mieszanej niemieckiej. Szcze-

gólnie się to w oczy rzuca, że okolice Warszawy gęsto są osiadłe przez kolonistów niemieckich, zwłaszcza na powiślu. Osiedleńcy, obcy przybysze, szybko się przecie zaklimatyzowali na lechickich włościach i nawet są dość pożyteczni, o ile trafili w gęstsze skupienie ludności miejscowej, bowiem przyniósłszy z sobą zachodnią, wyższą kulturę materjalną, podnieśli, przyznać im to trzeba, ogólny poziom gospodarczy i sami się dość szybko, bo już w trzeciem, czwartem pokoleniu zasymilowali. Tak było np. w Wierzbnie i Solcu (Szulcu). Ale są okolice, gdzie „Swabska" zwartą siedzą gromadą. Ci nie polszczeją, gospodarstwa świetnie prowadzą, korespondują z krajem macierzystym, abonują pisma niemieckie, mają wzorowo prowadzone szkoły ludowe, niemieckie i wiecznie polskim chłopkom od Wasserpolaków wymyślają.

Z osad rdzennie niemieckich na czoło się wysuwają w okolicach Piaseczna, gdzie mają „kirchę": Betticherów, Nowo-Iwiczna, w żywym kontraście pozostająca do polskiej Staro-Iwiczny, Juljanów i pod Górą Kalwarją — kolonja Kąty. A w rdzennie polskich wsiach i osadach odwiecznych, jak w Czersku, Moczydłowie, Pilawie, Zabieńcu, Jastrzębiu, Czarnowie, Szymanowie, Kawenczynie, Łęgu, Bielawie, Słomczynie, czy innych Kopytach podawnemu kmieć w znoju i krwawym pocie za pługiem zgarbiony, klnąc cicho, chodzi, jak dawniej, „przy świętej niedzieli po krześćjańsku" pije, a podochocony przy lada okazji za kłonicę chwyta, zbywając się tą drogą nadmiaru sił żywotnych, po dawnemu się z Żydem pachciarzem-faktorem wykłóca, targuje — i podawnemu szczerze, jak prawy potomek słowiańskiego szczepu, pozostał gościnny i hojny. W pobliżu miasta jeno zeszpecił swą mowę i obyczaje, że już nie poznasz, czy to stróż warszawski, czy kmieć, „pan na trzech morgach". Na tym już miasto wyryło swe piętno, już nie będzie przed tobą szczery i wylany, już cię nie przyjmie z otwartemi ramionami, a za najmniejszą drobnostkę każe sobie płacić, „bo tera cienżkie som caszy, psze pana". Popatrzysz takiemu w chytre, załzawione, a „paskudne" ślepia", zastanowisz się chwilę, „czy to pies, czy wydra" i pójdziesz dalej szukać polskiego chłopa. Jak dalece miasto wywiera swój wpływ na kształtowanie się języka — niechaj posłuży taki przykład: Nazwę Piaseczno wymawiają na dalekich, zapadłych wsiach Piosecno, Piasiecno lub zgoła Pisiecno, bliżej Warszawy, na wsiach takich, skąd gospodynie wyjeżdżają nawet do stolicy od czasu do czasu, mówią już Piaszecno, a na letniskach służące i stróże, rekrutujący się ze wsi okolicznych, mówią Piaszeczno, a czasem, co bliższem jest pierwowzoru, Pioseczno...

Zadziwiającym jest, mimo wszystko, fakt, jak wśród tego ludu, ulegającego zgniłemu tchnieniu miasta, zakorzeniła się głęboko tradycja króla Jana... Inna rzecz, że mówią często o królu Janie, jako o „królu chłopów". Zapewne tradycja domowa, pielęgnująca pamięć tego dobrego monarchy (Kazimierza W.), pomieszała go z czasem z królem Janem, zlewając nań wszystkie piękne przymioty, o których z wielką uroczystością lubią gwarzyć sędziwi starcy. Przykro okrutnie tylko czasem zgrzytnie w uchu wiadomość taka, że „dawni to wielki car w przebraniu chłopskiem chodziuł, chłopum dzieci do krztu śwentygo trzymoł". Tak więc tradycja ludowa pomieszała króla chłopków z królem Janem i Boże Święty! — z „carom wsiech rasieji"! O hańbo wieczysta! — pókiż ciążyć na nas będziesz, pókiż my z plamą tą chodzić mamy, kiedyż

odkupione będzie dzieło, zaniedbaniu przez ojców naszych podane! Ha, ha, ha — car dzieci chłopskie do chrztu podawał. Kiedyż ten lud wreszcie przejrzy, świadomość kiedy posiądzie? Zaiste, lepszej kary nie mógł wróg obmyśleć...

A jednak... W oborskich lasach jest pagórek niewielki, brzeziną wyłącznie, wśród borów porosły. Potomność pilnie tego miejsca strzeże i drzewiną go inną dla wyróżnienia obsadza, bo tu król Jan pieniem rogów myśliwskich ciesząc słuch — spoczynku zażywał. Aby rzecz ta niczyjej nie uszła uwagi, pagórek zwą „królewską górką". Dziś bór uległ przetrzebieniu i parcelacji, a wokół królewskiej górki powstaje letnisko Królewska Góra...

Nie ulega wątpliwości, zmieniło się wiele i ciągle się zmienia nad „moją" Jeziorką, w samym nawet „moim" Skolimowie i na okolicznych wydmuszyskach, powojennych mogił tyle i krzyże, a krzyże i krzyżyki, jedna tylko, jedyna, rzeka moja ukochana, płynie niezmieniona wciąż w jednym kierunku, ku matce-Wiśle zdąża i polskiemu morzu. Ogołociła wprawdzie brzegi z olch (w 1924 r.), które ongi w dzieciństwie kochałem, poobrywała szmaty ziemi na zakolach, zamuliła dawne bezdna, pożłobiła nowe i kolebie się, kolebie zawsze jednakowa, ta sama zawsze, ciemno-zielona, cicha, spokojna i bez wyrazu zda się, a jak przecie pełną wymowy jest jej niezmordowana praca...

Dziś, gdy w świat wyruszam za chlebem, gdy pożegnać mi pewnie trzeba me strony rodzinne, niech mi wolno będzie pożegnać Cię godnie kraino dziecięcych mych marzeń i snów, coś mnie w dzieciństwie pieśnią twą bez słów upajała! Niech kto co chce mówi, tyś mi najdroższy, najpiękniejszy, mazowiecki żółty piasku nadwiślański, piaseczku gorący, coś nie jedną łzę moją wchłonął serdeczną, ty lesie, pralesie dębowy i borze żywiczny, com westchnień wam tyle powierzył, żegnajcie mi druhowie, wam jednym są znane zadumy moje młodzieńcze i marzenia rojne, wam, coście mi je zrodziły i tobie ziemio, matko ukochano, coś łkającą nieraz pierś miłośnie przytuliła, coś tajemnic przedemną nie miała, coś znojami utrudzonego przygarnęła miłościwie rodzica mojego, w nagrodę miłości bezgranicznej, jaką cię zawsze darzył, ty, coś mi tak się miłować kazała, przenajdroższa w świecie ziemio mazowiecka — żegnaj!

GŁOWIŃSKA AMALJA.

Głazy narzutowe w okolicach Bochni.

Uzupełnienie artykułu umieszczonego w numerze styczniowym 1931 r.

Podczas opracowywania wspomnianych głazów, spostrzegłam, że niektóre rodzaje skał występują częściej niż inne. Nasunęło się więc pytanie, czy istnieje zależność między częstością występowania głazu a jego zdolnością do ścierania się, czyli t. zw. „ścieralnością".

Ponieważ brak odpowiednich po temu aparatów nie pozwolił na dokładne oznaczenie „ścieralności", więc usiłowałam posegregować znalezione okazy ze względu na łatwość ścierania się przynajmniej w sposób jakościowy, zeszlifowując powierzchnie o tej samej wielkości na krążku szlifierskim zachowując przy tem ten sam nacisk, tę samą liczbę obrotów

krążka, bacząc zarazem ażeby równomiernie dosypywać szmirglu i utrzymywać skałę w tej samej odległości od środka krążka. Otrzymany ubytek objętości przez tarcie w jednakich prawie warunkach był mi podstawą do uszeregowania skał według ich ścieralności.

Przypuszczenie co do istnienia zależności wyżej wspomnianej okazało się uzasadnione. Głazy oporne na ścieranie spotykamy w większej ilości punktów, o czem wnosić można na podstawie tabelki 1-ej, umieszczonej poniżej. W kolumnie *(a)* są wyszczególnione typy skał, w kolumnie *(b)* podana jest „ścieralność“ pojęta jako stosunek ubytku objętości danej skały do czasu w jakim uległa starciu. W kolumnie *(c)* podana jest liczba miejscowości w której dany okaz napotkano.

Porównując ponadto częstość występowania skał narzutowych pewnego gatunku np. granitów, gnejsów i t. d. z wielkością obszaru zajmowanego przez odkrytą dzisiaj skałę macierzystą w jej ojczyźnie, można stwierdzić, że im większy obszar zajmuje skała macierzysta, tem częściej spotykamy ją w obszarze omawianym w formie głazów narzutowych. Według obliczeń dokonanych na podstawie mapy geologicznej Finlandji (prof. Lajtakariego) otrzymałam liczby przytoczone w tabeli 2-ej w kolumnie *(b)*, wyrażające wzajemny stosunek procentowy powierzchni obszarów zajmowanych przez skały macierzyste. Liczby podane w kolumnie *(c)* przedstawiają procentową liczbę okazów odpowiedniego głazu narzutowego. Resztę okazów, nieuwzględnioną w tabelach stanowią głazy, częściowo północne, częściowo zaś bliższe, takie jak porfiry, piaskowce, kwarcyty, wapienie, krzemienie i cały szereg innych, które występują bądźto pojedynczo, bądź też nie zostały jeszcze zidentyfikowane.

Tabela 1.

a	*b*	*c*
Rodzaj skały	„Ścieralność“	Częstość występowania
(e) granit biały . .	50	2
(p) amfibolit . . .	33	5
(g) granit biały . .	25	6
(d) gnejs biały . .	15	13
(r+r') porfir kwarcowy + granit porfirowy . . .	12·5	15
(ß) rapakiwi (Wiborg)	12·5	4
(c) gnejs czerwony	6·6	15

Tabela 2.

a	*b*	*c*
Rodzaj skały	Obszar w Finlandji	Ilość eratyków
granity	24%	37%
gnejsy	23·7%	28%
skały ciemne (gebro, amfibolity, djoryty)	5·7%	2%
granit rapakiwi . .	5·3%	2·3%
porfir kwarcowy .	0·018%	2%

Oczywiście zachodzą odstępstwa pod wzglęgem procentowego występowania, co tłumaczy się jednak tem, że oprócz wymienionych wyżej dwóch czynników, „ścieralności“ i wielkości odkrytych dziś obszarów, zajmowanych przez skały macierzyste, częstość występowania głazów pewnego typu zależna jest od całego zespołu warunków. Dane statystyczne obejmujące jak największy obszar rozprzestrzenienia eratyków pozwolą zapewne znaleźć jeszcze niejeden taki czynnik. W tabelach powyższych chodziło mi jedynie o zaznaczenie kolejności skał w szeregu.

* * *

Korzystam ze sposobności, by sprostować i uzupełnić pewne usterki rzeczowe lub stylistyczne, które znalazły się w moim artykule p. t. „Głazy narzutowe w okolicach Bochni“ dzięki brakowi korekty.

Podkreślić należy ważność moren czołowych, które powstają na przodzie topniejącego lodowca i, składając się z grubszego materjału, przedstawiają się jakby muzeum, w którem z wielu punktów zebrane okazy tkwią obok siebie. Moreny takie mają często postać wału poprzecznego względem kierunku posuwania się lodowca, co tłumaczy się ruchami oscylacyjnemi jego czoła.

W ustępie odnoszącym się do gnejsów czerwonych należy zauważyć, że wytwarzanie się skał tego rodzaju przypisujemy warunkom następującym. Skała magmowa typu porfirowego o dużych prakryształach skalenia zawieszonych w ziarnistem cieście skalnem osuwając się w głąb dostała się w poziom o wyższej temperaturze i znacznem ciśnieniu warstw nadległych. W tych warunkach odbywające się przekrystalizowanie składników wytworzyć może typ „gnejsu porfirowego“.

Zamiast „Aland“ ma być wszędzie „Åland“.

Ulgi taryfowe na polskich kolejach państwowych

na zbiorowe wycieczki szkolne i przejazdy na kolonje, obowiązujące od dnia 1 kwietnia 1931 r.

1) Wychowańców, bez różnicy płci i wieku, wszelkich zakładów naukowych państwowych lub prywatnych, którym przyznane są prawa zakładów naukowych państwowych, jak również towarzyszący im personel nauczycielski, przewozi się przy zbiorowych, pod nadzorem nauczycielskim urządzanych, wycieczkach conajmniej 10-ciu osób, bez względu na odległość, w wagonach klasy III-ej pociągów osobowych, objętych rozkładem jazdy, za połowę normalnej opłaty taryfowej.

2) Dla uczniów w wieku poniżej lat 10 wydaje się bilety za opłatą $^1/_4$ taryfy normalnej (75% zniżki) z zaokrągleniem cen biletów ulgowych klasy III do najbliższej liczby wzwyż, podzielnej przez 10. W klasie II ceny biletów są $1^1/_2$ raza wyższe, niż w klasie III.

3) Przy wycieczkach wychowańców szkół powszechnych, lub średnich, na każdych 10-ciu płacących uczniów jednego niezamożnego ucznia przewozi się bezpłatnie.

4) Na każdych 10-ciu wychowanców można przewozić za opłatą ulgową najwyżej jedną osobę z personelu nauczycielskiego w charakterze nadzorczym.

5) Właściwa władza szkolna winna przynajmniej na 24 godziny przed wyjazdem zwrócić się z pisemnem zgłoszeniem według wzoru Nr. 2 do stacji wyjazdu o zamierzonej wycieczce.

Zgłoszenie takie może być uwzględnione nawet na godzinę przed odejściem, wyznaczonego do wyjazdu pociągu, o ile przy tem nie zajdzie potrzeba dostawienia oddzielnych wagonów, lub zwiększenia siły pociągowej.

6) Zgłoszenie stempluje kasa biletowa i zwraca przewodnikowi wycieczki, który okazywać je powinien przy kontroli biletów, po ukończeniu zaś podróży oddać łącznie z biletami.

7) Zgłoszenie powinno być dokładnie wypełnione; zgłoszenie wypełnione nienależycie, z opuszczeniami rubryk, poprawkami, dopiskami i t. p. będzie uznane za nieważne i odebrane od posiadacza.

Jeżeli z biletu ulgowego będzie korzystać osoba niemająca prawa do powyższej ulgi, uważa się ją za podróżnego bez biletu. Podróżny taki ponosi wszelkie prawem przewidziane skutki oraz uiszcza opłatę, przewidzianą w taryfie w wypadku przejazdu bez biletu.

8) Przejazd ulgowy za połowę normalnej opłaty taryfowej w wagonach klasy III pociągów osobowych może być również przyznany przy zbiorowych przejazdach grup, złożonych conajmniej z 10 osób:

a) wychowańcom szkół, niemających praw zakładów naukowych państwowych, za poparciem przełożonej władzy państwowej;

b) wychowańcom ochronek, burs i t. p. instytucyj o charakterze zakładów wychowawczych;

c) dzieciom, wysyłanym na kolonje, wraz z bagażem, przyczem 10 kg bagażu na osobę przewozi się za połowę opłaty taryfowej; ponadto odnośna DOKP może zezwolić na przewóz jako bagaż za normalną opłatą według taryfy bagażowej reszty rzeczy, przedmiotów i artykułów spożywczych, niezbędnych dla kolonji w ilości, jaką każdorazowo ustali na podstawie złożonego jej podania.

d) związkom harcerskim przy wycieczkach wychowawczych lub w celach sportowych;

e) nauczycielom i nauczycielkom szkół powszechnych na podstawie zaświadczeń przełożonych władz szkolnych.

Uczniowie lub harcerze, względnie dzieci, wysyłane na kolonje, w wieku poniżej lat 10 opłacają czwartą część normalnej opłaty taryfowej. Na każdych 10 płacących uczniów lub harcerzy, względnie dzieci przewozi się jednego niezamożnego bezpłatnie.

Na każdych 10 uczniów, harcerzy lub dzieci, można przewozić za opłatą ulgową najwyżej jedną osobę w charakterze nadzorczym.

W przytoczonych powyżej wypadkach musi być uprzednio wyjednane od DOKP, w której obrębie leży stacja wyjazdu, zezwolenie na zastosowanie ulgi na podstawie podania z dołączeniem statutu związku, stowarzyszenia, instytucji i t. p., urządzających wycieczkę. O udzieleniu ulgi DOKP zawiadamia petenta na druku, stanowiącym równocześnie zaświadczenie na prawo otrzymania biletów ulgowych.

Z zaświadczeniem powyższem należy przynajmniej na 24 godziny przed wyjazdem zgłosić się na stacji wyjazdu celem ustalenia dnia i pociągu wyjazdu.

Zgłoszenie to może być uwzględnione nawet na godzinę przed odejściem wyznaczonego do wyjazdu pociągu, o ile przytem nie zajdzie potrzeba dostawienia oddzielnych wagonów lub zwiększenia siły pociągowej.

9) Przy wycieczkach, wymienionych w punkcie 1 i w punkcie 8, przejście do klasy wyższej i do pociągu droższego za dopłatą nie jest dozwolone.

DOKP mogą jednak, zależnie od warunków ruchowo-technicznych, zezwolić na przejazd ulgowy w klasie II, jak również w pociągach pośpiesznych za opłatą połowy taryfy normalnej.

Uwaga: DOKP znaczy: Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

Wzór pisemnego zgłoszenia wycieczki szkolnej.

....
(Nazwa zakładu naukowego) **Wzór Nr. 2.**

Zgłoszenie wycieczki szkolnej.

Do urzędu stacyjnego

w ....

.... , urządzając
(Nazwa zakładu naukowego)

wycieczkę szkolną pod kierownictwem p. ....
(Imię i nazwisko)

prosi o wydanie na zasadzie Taryfy osobowej i bagażowej (cz. II, dział I, rozdz. D-II, pkt. 1-7) biletów klasy........ na pociągi .... za opłatą:

1) $^1/_2$ taryfy normalnej (50$^0/_0$ zniżki) dla .... nauczycieli (lek)
(Ilość)
.... uczniów (nic) powyżej 10 lat

2) $^1/_4$ taryfy normalnej (75$^0/_0$ zniżki) dla uczniów(nic) poniżej lat 10;

3) bezpłatnie dla .... uczniów (nic) niezamożnych na przejazd jednorazowy PKP w następujących relacjach:

№	od stacji	do stacji	pociągiem *) Nr.	dnia *)	o godzinie *)
1					
2					
3					
4					
5					

Pieczęć zakładu naukowego .... dnia .... 19....

....**)
(podpis kierownika zakładu naukowego)

U w a g a. Opłaty pobiera się za rzeczywistą ilość jadących, nie mniej jednak, niż za 10 osób, przyczem przy wycieczkach szkół powszechnych lub średnich na każdych 10-ciu płacących uczniów (nic) jednego (ą) niezamożnego (ą) ucznia (nicę) przewozi się bezpłatnie.

Po ukończeniu podróży zgłoszenie należy oddać wraz z biletem na przejazd.

---

*) Rubryki te mogą być niewypełnione, jeżeli nie zachodzi potrzeba rezerwowania miejsc w pociągu.

**) Przy wycieczkach szkół powszechnych zgłoszenie powinno być nadto potwierdzone pieczęcią urzędową właściwego inspektora szkolnego.

Uwagi i stemple datowe kas biletowych

Dla podróży 1) wydano bilet zbiorowy Nr. .... serji ....
klasy .... do stacji ....
(Datownik) (podpis kasjera)

Dla podróży 2) wydano bilet zbiorowy Nr. .... serji ....
klasy .... do stacji ....
(Datownik) (podpis kasjera)

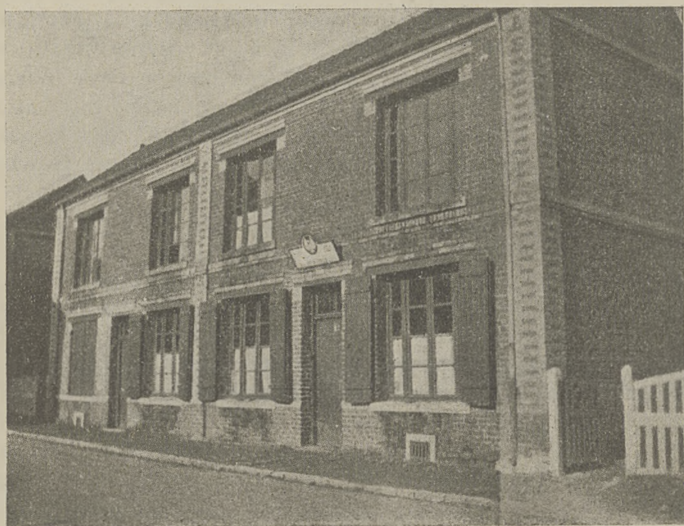
Dla podróży 3) wydano bilet zbiorowy Nr. .... serji ....
klasy .... do stacji ....
(Datownik) (podpis kasjera)

Dla podróży 4) wydano bilet zbiorowy Nr. .... serji ....
klasy .... do stacji ....
(Datownik) (podpis kasjera)

Dom Polski w Harnes we Francji.

Jest to jeden z typowych domów robotniczych na terenie kopalni Courrières, która należy do jednej z największych, zatrudnia bowiem koło 20.000 robotników.

Dom ten składa się z dwu- i czteropokojowych mieszkań. Na parterze przebito ściany i utworzono dosyć dużą salę, w której mieści się ochronka polska. Pozatem z sali tej korzystają polskie stowarzy-



szenia robotnicze, odbywając w niej swoje zebrania. Dwa górne pokoje zajmuje bibljoteka polska i Koło Młodzieży Żeńskiej — pozostała zaś część domu jest mieszkaniem nauczycielki przedszkola.

Kopalnia dała tylko sam budynek i część wewnętrznego urządzenia. Koszta opału, światła i poborów nauczycielki pokrywa Polski Instruktorat Oświatowy w Paryżu.

Pomimo trudnych i niesprzyjających rozwojowi warunków (brudno — bo kopalnia nie odnawia i nie tapetuje wnętrza, zimno — bo brak dostatecznej ilości pieców, brak funduszów na najprostsze pomoce naukowe), ochronka cieszy się zaufaniem rodziców polskich. W tej chwili jest zapisanych zgórą 120 dzieci od 3 do 6 lat.

Na liczbę tę należy zwrócić uwagę, gdyż jest ona bardzo duża, jeżeli się uwzględni, że na terenie tego samego szybu kopalni istnieje ochronka francuska. Urządzona jest ona według najnowszych wymagań higjeny i zaopatrzona we wszystkie pomoce naukowe. Jednak procent dzieci polskich, uczęszczających do niej, jest nieznaczny. Dane powyższe dowodzą, jak głęboko jest zakorzenione poczucie polskości w robotnikach polskich, którzy dzieci swe od najmłodszych lat wychowują na Polaków. Oczywiście nie zachwyca to wcale dyrekcji kopalni.

Bibljoteka polska, która mieści się w Domu Polskim, jest niewielka; zawiera 530 tomów i liczy 150 stałych czytelników. Książki polskie,

głównie o treści powieściowej (gdyż takie cieszą się największem powodzeniem), zdobywa się dzięki ofiarności publicznej w Polsce. Niedawno Koło Krajoznawcze Młodzieży z Warszawy nadesłało 100 tomów książek beletrystycznych dla dorosłych. Właśnie takich książek o treści zajmującej brak nam bardzo. W tej chwili szczególnie niema wcale powieści podróżniczych dla młodzieży. Umiński, Verne, Mein-Rid, Karol May — to są rzeczy najbardziej pożądane. Chodzi tylko o dobry polski język. A naprawdę polska książka daje tu bardzo dużo — poprostu nawraca na polskość i przyswaja poprawne formy języka. Dochodowe bibljoteki, których tu jest kilka, mają książki o języku okropnie pokaleczonym. Każda dobra książka polska przyczynia się do utrzymania tej iskierki poczucia narodowego, która tkwi w tych ludziach, nieraz po 6, 8 lat mieszkających we Francji. Sienkiewicz, Orzeszkowa, Mniszkówna, Zarzycka, London, Wypisy polskie, także i książki historyczne (bajki lub opowiadania) cieszą się tutaj ogromnem powodzeniem. Nieraz z prawdziwą przykrością daje się czytelnikowi mniej ciekawą książkę, wprost z obawą, że się zniechęci do książki polskiej. Czytelnicy za wypożyczenie książki na przeciąg tygodnia płacą pięć centów francuskich, co równa się $1^1/_2$ grosza. Pieniądze, zebrane w ten sposób, są groszami i idą na pokrycie maleńkiej cząstki kosztów oprawy książki.

Koło Młodzieży Żeńskiej — mieszczące się w Domu Polskim — ma na celu zbieranie dziewcząt. Chodzi tu o okazję do mówienia i śpiewania po polsku poza szkołą, gdyż tam ilość godzin polskich jest bardzo mała. Koło to ma swoje hasło „Bądź dobrą!" i zbiera fundusze na urządzenie wycieczki do Polski. Przez trzy miesiące zebrało niecałe 10 złotych! Suma śmiesznie mała, no ale nie można zastanawiać się nad tem, aby nie wywołać zniechęcenia wśród dziewcząt. A nuż dobra wola ludzka i jakiś dobry duch pomoże do zdobycia większych funduszów? „Niech żywi nie tracą nadziei!" — Szukajcie, a znajdziecie — i my szukamy i wierzymy, że znajdziemy. A ponieważ wiara tworzy cuda, więc Koło owe myśli, że w czasie wakacyj z 10 dziewcząt będzie mogło do Polski pojechać choć na dwa tygodnie!

Adres bibljoteki: Janina Morawska, France, Harnes (P. de C.) 27, rue de Belgrade, 27. Maison Polonaise, Bibljoteka Polska.

Sprawy organizacyjne.

Nawiązujcie łączność z Polakami za granicą!

Adresy: Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji i red.: »Polskie Pacholę« 24, rue Francois de Badts La Madeleine (Nord).

Związek Polaków w Niemczech i red.: »Młody Polak w Niemczech«. Berlin, Charlottenburg 4 Schlüterstr. 57. V.

Wydawnictwa P. T. K. po zniżonej cenie.

Staraniem Koła Krajoznawczego Młodzieży w Warszawie, Zarząd Oddziału Warszawskiego Polsk. Tow. Krajozn. zniżył do minimum cenę niektórych wydawnictw, chcąc Kołom ułatwić ich nabycie:

Al. Janowski, Nasza Ojczyzna . . . . 1·20 zł.
Sosnowski, Karpaty . . . . 0·30 zł.
J. Kołodziejczyk, Zabytki przyrody . . . . 0·50 zł.
Dybczyński, Śląsk Górny . . . . 0·50 zł.
Maliszewski, Najważniejsze wiadomości o Polsce 0·60 zł.
Metodyka wycieczek krajoznawczych . . . . . . 0.75 zł.

Posiadamy także pojedyńcze numery »Ziemi«, które sprzedajemy po nadzwyczaj niskiej cenie: Rocznik 1929 »Ziemi« (bez jednego numeru) 4 zł. Rocznik ten jest bardzo ciekawy i wychodził łącznie z dodatkiem konserwatorskim. Warto nadmienić, że normalnie jeden numer »Ziemi« kosztuje 1·40 zł. Adres Koła jest: Koło Krajoznawcze Młodzieży w Warszawie, Karowa 31.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Dziesięć lat pracy w Kole Krajoznawczem im. Józefa Zwierzyckiego przy Gimn. im. Jana Kantego w Poznaniu.

Dziesięć lat mija od założenia Koła Krajoznawczego, a mimowoli nasuwa mi się myśl, że należy zrobić jakoby rachunek sumienia z wszystkich naszych poczynań minionych lat. Zaglądam do protokularza, w którym czytam na pierwszej stronicy hasło naszego Koła: „Twych prochów broń i podań strzeż". Hasło na pozór tak nikłe, zawiera cel pracy, której mieliśmy się podjąć. Ono właśnie mówi nam, że zadaniem naszem powinna być ochrona i cześć względem zabytków rodzimych, a podania każe nam strzec i otaczać opieką. Ono właśnie wskazuje nam drogę do umiłowania kraju rodzinnego, które wiedzie nas do poznania naszych zabytków i ludu. Stanąłem przeto przed zagadnieniem, czy zawsze pamiętaliśmy o naszych hasłach, czy służyło ono nam bezustannie za drogowskaz w naszej pracy.

Staraliśmy się poznać nasz kraj we wszystkich kierunkach. Nietylko Wielkopolska była terenem naszych zainteresowań, nie poprzestaliśmy również na poznaniu pobliskich Kujaw, dążyliśmy aż po Warszawę i dalej, aż po Wilno. Zwiedzaliśmy i zbieraliśmy materjał ludoznawczy, który umilał nasze wieczorki krajoznawcze. Z jakiem uznaniem spotkał się nasz „Wieczór tatrzański". Ileż humoru posiadał „Wieczór kolend ludu wielkopolskiego", a „Wieniec wielkopolski", grany w teatrze szkolnym podczas P. W. K. nie był pozbawiony piękna i humoru. 150 książek, zbiory krajoznawcze, oraz doskonale rozwijająca się sekcja fotograficzna, świadczy o żywotności naszego Koła.

Nie wszystkie stronice naszego protokularza tchną radością. Jest między nimi jedna, której pominąć nie mogę, która wspomina o śmierci naszego opiekuna, który z całem zamiłowaniem pracował przez blisko 7 lat nad rozbudzeniem w sercach młodzieży głębokiej miłości do ziemi rodzinnej. Ś. p. prof. Zwierzycki zdobył dla idei krajoznawczej dużo młodych serc, które zyskały dzięki niemu największy i najtrwalszy skarb, którym jest głęboka miłość do ziemi rodzinnej i do wszystkiego tego, co nasze, co polskie.

Wśród notatek protokularza najczęściej spotykamy nazwisko naszego dyrektora gimnazjum p. Dr. Jarosława Opatrnego, który był współ-

założycielem naszego Koła. Muszę z całą szczerością przyznać, że był to nasz najtroskliwszy Opiekun poprzez całe dziesięć lat. Mimo bardzo wielu zajęć poświęcał i poświęca nadal bardzo dużo cennego czasu dla dobra naszego Koła. Dowodem tego niechaj będzie fakt, że nie odmówił nigdy naszej żadnej prośbie, przeciwnie radował się, gdy widział, że mógł nam umożliwić prace w Kole. Własna sala, własne szafy, cenny aparat fotograficzny z wszelkiemi przyborami, wszystko to zdobyliśmy dzięki pomocy p. dyr. Dr. Opatrnego. Niechże więc ta skromna wzmianka będzie dowodem wdzięczności za dobroć nam okazywaną w przeciągu dziesięciu lat istnienia naszego Koła, a zarazem zapewnieniem, że wśród wspomnień z szkolnego życia organizacyjnego najmilszem i bodaj najtrwalszem będzie to, które nam będzie mówiło o przykładnej troskliwości i opiece, jaką otaczał nas pan dyr. Dr. Opatrny.

Stajemy u progu nowego okresu rozwoju naszego Koła, z nadzieją, że rozwinie ono w tym okresie jeszcze intensywniej swoją pracę, ażeby po następnych dziesięciu latach zebrać mogło plon stokroć obfitszy.

K. Żarnowiecki.

Koła Krajoznawcze Mł. Szk. w Krakowie.

W Krakowie mamy zorganizowanych przy szkołach 16 Kół młodzieży, a to: 5 przy gimnazjach męskich, 4 żeńskich, 1 w semin. męsk., 5 w semin. żeńsk. i 1 przy szkole powszechnej; nadto istnieje jedno Żeńskie Harcerskie Koło Krajoznawcze.

Dzięki uprzejmości p. dyr. Antoniego Mikulskiego i za zezwoleniem Kuratorjum, uzyskała Komisja K. K. M. S. jedną salę szkolną na pomieszczenie zbiorów, bibljoteki i na urządzanie zebrań; nazwaliśmy ją „Świetlicą“ krajoznawczą. W urządzeniu Świetlicy przyszedł Komisji z pomocą Zarząd Oddziału Krakowskiego P. T. K., oddając w depozyt szafkę na książki i gablotę na zbiory. W Świetlicy jest urządzona stała wystawa prac młodzieży, czytelnia czasopism i książek o treści krajoznawczej i pokrewnej, a także pracownia dla w przygotowywania referatów, wycieczek i t. p. na podstawie zgromadzonych materjałów.

Tak Zarządy Kół jak i całe Koła odbywały co miesiąc wspólne zebrania. Na zebraniach Zarządów Kół, omawiano program pracy, zdawano sprawozdania, załatwiano szereg spraw Kół krakowskich, Swietlicy i ogólno krajoznawczych. Na zebraniach ogólnych, uproszeni prelegenci wygłaszali odczyty, albo członkowie Kół młodzieży zdawali sprawozdania z przebiegu i wrażeń z wycieczek.

Oprócz innych prac, wytyczonych przez Zarządy poszczególnych Kół, zajęły się Koła na przydzielonym sobie terenie fotografowaniem lub rysowaniem i opisywaniem ginącego, starego budownictwa na terenie Krakowa i figur czy kapliczek, a nadto Koła Kraj. Państw. Gimn. VII i Państw. Sem. Męsk. fot. groby zasłużonych na cmentarzu rakowickim.

Z imprez, występów i uroczyst. okolicznościowych wymienić należy:

1) Dn. 5. I. „Opłatek“ urządzony staraniem Koła Kraj. przy Państw. Gimn. VII dla Zarządów i czynniejszych krajoznawców Kół krakowskich.

2) Dn. 16. V. Wzięły Koła udział w pogrzebie ś. p. Orkana, składając wieniec na Jego grobie.

3) Dn. 18. V. Delegacje Kół krakowskich wzięły udział w Zjeździe

byłych członków Koła Krajozn. w Bobrku k. Cieszyna i zwiedziły wystawę urządzoną przez tamtejsze Koło.

4) Dnia 8. VI. Występowały Koła krakowskie w „Sobótkach“, urządzanych staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża; na program złożyły się: tańce ludowe, śpiewy i inscenizowane zwyczaje ludowe (przy zapalonych ogniskach na błoniach krakowskich). Uczestnicy wystąpili w strojach ludowych.

5) Dn. 30. VI.—2. VII. Brały Koła udział w dorocznym Zjeździe K. K. M. S. w Krzemieńcu i urządzonej w czasie jego trwania wystawie prac.

6) Dn. 15. XI. Obchodzono uroczyście imieniny Prezesa Komisji K. K. M. S., w czasie których (poza programem artyst.) wręczono Solenizantowi zbiór kapliczek i krzyżów przydrożnych, nadesłanych na apel Zrzeszenia krakowskiego przez Koła Krajozn. całej Polski (43 Koła).

7) Dn. 29. XI. Staraniem Harc. Koła Krajozn. odbył się dla Kół krakowskich wieczorek „Andrzejki“.

Nadto odbyły Koła, lub poszczególni członkowie, szereg większych wycieczek z których ważniejsze:

1) Piesza wycieczka wakacyjna Prezesa Koła Krajozn. przy Państw. Semin. Męsk. (K. Rapacza) szlak: Kraków—Kielce—Sandomierz—Warszawa—Płock—Toruń—Bydgoszcz.

2) 2 tygodniowa wycieczka Koła Krajozn. Państw. Gimn. Żeńsk. w Karpaty Wschodnie (Gorgany—Czarnohora).

3) Od 3. VII.—1. VIII. wycieczka Koła Krajozn. Państw. Gimn. IV szlak: Orawa—Spisz—Tatry (Pieniny).

Koła krakowskie są zorganizowane (już 2-gi rok) w Zrzeszenie K. K. M. S. w Krakowie z siedzibą w Świetlicy. Zrzeszenie organizuje wyżej wspomniane referaty i zebrania wewnętrzno-organizacyjne a nadto inicjuje występy i zbiorowe poczynania, czuwa nad Swietlicą, jej zbiorami i porządkiem, pełniąc w niej codziennie dyżury, poszczególnym Kołom przydzielone. Prezesem Zrzeszenia i gospodarzem Swietlicy jest p. J. Czarnecki.

Pracami Kół kierowali Opiekunowie Kół, wkładając w organizację wiele trudu i ofiarnej pracy, za co należy się im szczera wdzięczność tak ze strony naszego Towarzystwa jak i całego społeczeństwa polskiego. Opiekunowie Kół tworzą krakowskie Koło Opiekunów z p. prof. dr. Tadeuszem Sewerynem na czele jako przewodniczącym.

Godnem podkreślenia jest to, że z Kół Młodzieży niektóre jednostki po wyjściu ze szkoły pracują dalej w organizacji, czego świadectwem samorzutne założenie Koła Krajozn. b. czynnych członków Kół krakowskich (z możliwością przyjmowania członków i z poza Krakowa), którego zadaniem: kontynuowanie dalej pracy krajoznawczej, współpraca z Kołami Młodzieży (szczególnie Zrzeszenia Krakowskiego, do którego należy) i pomoc niesiona Komisji K. K. M. S. we wszystkich poczynaniach, w myśl jej poleceń.

Z książek i czasopism.

„Zaranie Śląskie“. Kwartalnik. Cieszyn, Stalmacha 14. Prenumerata roczna 10 zł. Z pośród pism zasługujących na uwagę każdego inteligentnego Polaka, a w pierwszym rzędzie każdego krajoznawcy »Zaranie Śląskie« powinno zajmować jedno z naczelnych miejsc. Drogą nam jest stara, piastowska

Ziemia Śląska, drogimi Ślązacy, ich kultura i język. Aby je poznać i zbliżyć się do braci naszych, którzy po wiekach rozłąki, krwią przypieczętowali swoją przynależność do Polski, musimy wziąć, do ręki »Zaranie«, jako posłanie Śląska do Polski i czytać je z radością w sercu i miłością ku temu dzielnemu, twardemu ludowi.

Dla Was, Młodzi krajoznawcy, staje się »Zaranie« jeszcze tem droższem, że tam spotkacie się z »Działem dla młodych«, z pracami Waszych kolegów śląskich. Oto Andrzej Świder, członek Koła Krajoznawczego Semin. w Bobrku, opisuje w zeszycie 1 »Stodoły wieloboczne na Śląsku Cieszyńskim«, Magdalena Piechówna, uczenica VIII kl. gimnazjalnej w Królewskiej Hucie, opowiada w narzeczu śląskiem o naczyniach i narzędziach góralskich, o obróbce lnu i wełny i »O łutopcach«.

Polecamy »Zaranie Śląskie« do bibljotek Kół, jako lekturę na referaty i do omówienia na łamach czasopism młodzieży, jako źródło wiadomości krajoznawczych o Śląsku. *lw.*

Węgrzecki Mieczysław. „Ruch Turystyczny w Polsce w 1929 roku". Chcąc ująć całokształt zagadnień ekonomicznych zwiazanych ze wzrostem ruchu turystvcznego w Polsce w 1929 r. t. j. w roku, kiedy w Polsce odbywała się Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, powołał Związek Pol. Tow. Turystycznych w kwietniu 1929 r. do życia Centralne Biuro Ewidencji Wycieczek.

Rezultat pracy tego biura ujęty został w formie broszury opracowanej przez prof. M. Węgrzeckiego, wydanej nakładem Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Broszura przedstawia w osobnych ustępach przygotowania i propagandę sezonu turystycznego 1929 r., daje zestawienia dotyczące ruchu turystów zagranicznych, ruchu wycieczkowego na kolejach państwowych, działalności biur podróży i organizacji turystycznych, turystyki młodzieży szkolnej, a wreszcie ruchu turystycznego w poszczególnych miejscowościach i okolicach kraju.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.